

# ZWIĄZKOWIEC

Adres Redakcji: Kraków, ul. Skarbowa 2. Tel. 125-98
Za Komitet Redakcyjny: Tadeusz Dalewski
Redaktor odpowiedzialny: Zygmunt Kozakiewicz

NR. 4—5—6. KWIECIEŃ—MAJ—CZERWIEC 1936 ROK X.

# ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2 · TEL. NR. 125.98 · KONTO P. K. O. 411.330

KS. M. J. KUZNOWICZ T. J.

## KAROLOWI HUBERTOWI ROSTWOROWSKIEMU DO PAMIĘTNIKA

Z okazji ćwierć-wiecza twórczości literackiej Karola Huberta Rostworowskiego — Teatr Związku wystawił premjerę dramatu p. t. «Antychryst», którą zaszczycił swą obecnością Dostojny Jubilat-autor.

Po pierwszym akcie — imieniem Związku Ks. Prezes M. J. Kuznowicz T. J. wygłosił przemówienie, które poniżej drukujemy.

Młodzież zaś po przemówieniu Sekr. Gen. Związku Tadeusza Dalewskiego, wśród serdecznych owacyj urządzonych przez zgromadzoną publiczność — wręczyła Czcigodnemu Jubilatowi piękny laurowy wieniec przybrany barwami Związku.



Karol Hubert Rostworowski

«Z okazji 25-lecia Twej pracy dramatycznej, Czcigodny Mistrzu, cała Polska złożyła Ci hołd; Rząd przez usta delegata Ministerstwa Oświaty, Naród cały przez artykuły w prasie i życzenia, przemówienia i scenę. W uznaniu dla Twych zasług p. Wojewoda Krakowski w imieniu Zwierzchniej Władzy Rzpltej złożył na Twych piersiach najwyższe odznaczenie orderem «Komandorji Polonia Restituta».

W tym wielkim hołdzie nie może zabraknąć szerokich rzesz mło-

dzieży, tego szarego człowieka — któremu tyle kart i myśli Twej przecudnej poezji poświęciłeś i życie całe poświęcasz, byle go podnieść do znaczenia i stanowiska jakie mu się należy w społeczeństwie.

Pojęliśmy to doskonale i pragniemy dziś publicznie dać wyraz naszym uczuciom głębokiej wdzięczności.

Tyś, jak Shakespeare, którego wskazania i myśli, mimo, że dzieli go od nas kilka wieków, są i będą zawsze żywe i aktualne. Ty, Polski Shakespearze, stworzyłeś jak on dzieła o prawdach ogólno-ludzkich, mocne i wiecznotrwałe.

Dużo wypowiedziałeś prawd, których potwierdzenie widzimy w dziejach ludzkości:

W «Kaliguli», kiedy pragniesz podkreślić, że nieszczerość i pochlebstwo, spodlenia i służalczość otoczenia nie pozwalają rządzącej jednostce rozwinąć tkwiących w niej zalet, owszem sprzyjają jej depravacji, podczas gdy dobry wpływ otoczenia może władcę uszlachetnić i zatrzeć wady i złe strony. W życiu każdego człowieka, który ma władzę ten dramat trwa nieustannie.

W «Judaszu» znów przedstawiasz rozbrat między sumieniem i prawdą w ponurem świetle przestępstwa, złota i pieniędzy. Stwierdzasz mocno, że chciwość pieniądza i władzy wszędzie i zawsze upadla duszę, serce i sumienie.

W dramacie zatytułowanym «Miłosierdzie», wskazujesz, że do uzdrowienia niedomagań społecznych nie prowadzi ani miłosierdzie «głupie» — które bez planu i głębszego zastanowienia, każe nieść pomoc materjalną każdej wyciągniętej dłoni, ani «miłosierdzie dla oka», pełnione nie z potrzeby serca, lecz po faryzejsku, tylko dla ludzkiej opinji; rozwiązać je potrafi jedynie miłosierdzie oparte o prawdziwą miłość idące w parze z duchowem wyrobieniem i pomocą materjalną. Tak pojęte miłosierdzie potrafi rzeczywiście wyzwolić z nędzy moralnej, jak i materjalnej jednostki i całe społeczeństwa.

To znów w «Antychryście», tym dramacie, który może najbardziej wstrząsa sumieniem i myślą o przyszłości naszego Narodu i Państwa, kreślisz głęboką tragedję dwóch narodów, walkę dwóch kultur, dwóch światopoglądów, które na jednym skrawku ziemi pomieścić się nie mogą i podajesz sposób rozwiązania najtrudniejszej kwestji.

Również ważne zagadnienia rozgrywają się w trylogji — «Niespodzianka», «Przeprowadzka» i «U mety».

Nasz Związek Młodzieży składa Ci hołd jako jeden z czynnych odcinków życia polskiego, nietylko dlatego, że wzbogaciłeś obficie skarbiec myśli narodowej wielkiemi perłami, lecz również pragnie uczcić w Twojej osobie największego chrześcijańskiego nawskrós demokratę. Ty jeden z nielicznych w Polsce ludzi nietylko zrozumiałeś, ale

i pouczasz swój Naród, że «człowiek w człowieku winien widzieć człowieka, stworzonego na obraz Boży, w swym bliźnim ma widzieć brata swego, a w każdym Polaku Polaka, syna jednej Matki-Polski, mającego prawo do wszystkich dóbr swej Ojczyzny i swego Państwa». Pojąłeś to dobrze, że szerokim masom młodzieży trzeba dać nie łachman miłosierdzia, ale chleb z prawem uczciwego życia i prawdziwą kulturą; przestrzegasz nawet społeczeństwo, że czeka je rewolucja, jeśli o tem zapomnie. Dlatego nasz Związek, który powstał, aby dać szerokiej rzeszy młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej dobro duchowe — pomoc materjalną i prawdziwą kulturę, staje z najgłębszym hołdem w 25-lecie przed największym demokratą-chrześcijaninem — Polakiem.

Instytucja nasza widzi w K. H. Rostworowskim nietylko wielkiego Dramaturga, który przez pióro zapewnił sobie nieśmiertelność, i Demokratę w słowie, i w czynie i w życiu, ale cieszy się Jego wielką przyjaźnią i opieką.

K. H. Rostworowski jest wielkim obrońcą Związku i apostołem naszej pracy, naszej Idei, naszej działalności wśród społeczeństwa polskiego. Od chwili, kiedy za Swe dzieła otrzymał nagrodę, której część na nasz Związek ofiarował, został stałym członkiem wspierającym. Przez Swe przemówienia i pisma niemało zrobił dobrego dla Związku.

Patrząc na Gmach Związkowy, w którym wre praca, ruch i życie, w którym panuje ciepło i Boży duch, duch narodowy i demokratyczny, nie zawahał się nazwać go «Wawelem Ducha» i nieraz w Swych przemówieniach wyjaśniał przyczyny tej nazwy.

To też nie dziw, że Związek nasz, że Młodzież nasza dołącza się do jubileuszowego hołdu całej Polski, by uczcić w K. H. Rostworowskim wielkiego Polskiego Shakespearea, wielkiego demokratę i wielkiego Przyjaciela Związku, okazać Mu najszczerszą wdzięczność i złożyć najserdeczniejsze życzenia, by wiele jeszcze arcydzieł stworzył dla chwały i chluby Polski i dla prawdziwego dobra i wydźwignięcia na należyty szczebel społeczny z opuszczenia duchowego i materjalnego tych szerokich mas polskiej Młodzieży.

Tak, jak niezrównany odtwórca Twych postaci, Solski, patrząc na Twą twórczość wyśpiewał w swem przemówieniu «Te Deum Laudamus» — «Ciebie Boże chwalimy», tak i my do Boga modły dziękczynne zanosimy za to, że w Tobie, Wielka Postaci, dał nam najlepszego Przyjaciela».

**Niechaj każdy warsztat umożliwi swym uczniom spędzić chociaż 2 tygodnie czasu na Kolonji wypoczynkowej.**

BOLESŁAW PUCHMARSKI

# ZA GODZINĘ...

*Wygłoszony 14-go marca 1936 r. w Radio polskiem w Krakowie na godzinę przed Jubileuszowem przedstawieniem «Judasza z Kariothu» w teatrze im Słowackiego).*

Za godzinę widownię Teatru im. Słowackiego w Krakowie do ostatniego miejsca wypełni publiczność, by uczcić Piękne Święto Poezji Dramatycznej i jej dzisiaj najwybitniejszego przedstawiciela Karola Huberta Rostworowskiego, w 25-cio lecie Jego pracy twórczej dla dramatu i teatru polskiego.

Ustroją widownię uroczyste fraki i wieczorowe stroje, wypełnią się loże przedstawicielstwem poważnem rządu, miasta, literatury, prasy i społeczeństwa.

Przyjedzie z Warszawy, i przyjdzie tłumnie z Krakowa dzisiejsza Polska, Polska Współczesna, by się pokłonić Poecie, by uczcić Jego i Teatru Polskiego Święto. Lecz nie będzie to żadna oficjalna chwila, mimo oficjalnych strojów i reprezentacji. Będzie to chwila pełna wymowy serdecznej, bo serca bić będą żywo na widowni — serca szczególniej Krakowian, pełne uczuć gorących dla Swojego Poety, Swojego Wielkiego Dramato-pisarza, który Kraków ukochał, a scenę Krakowską wybrał na warsztat swej pracy, za kuźnię Swej Sztuki.

Te uczucia gorące, te serca Poecie wdzięczne, za Jego pracę i przywiązanie dla sceny Krakowskiej, zaraz u wstępu, zanim podniesie się kurtyna, zwiąże rytmem wspólnych myśli, tonem górnego nastroju «Prolog» Ludwika Morstina, który wygłosi artysta i reżyser Józef Karbowski.

Tak więc hołd największemu Dramat-pisarzowi Polski Współczesnej dzisiaj składany, odtworzy słowem Poezji dzisiaj w pierwszym idący szeregu współczesny autor dramatyczny — i widownię z tak różnych sfer zebranej dzisiaj w teatrze na uroczystem przedstawieniu «Judasza z Kariothu», które zanim się rozpocznie, arcydramat Judasza z Kariothu, uroczyście zawezwie.

I uderzy gong — i odsłoni się kurtyna i ożyje scena z nad odległego jeziora Genezareth, z odległych minionych, czy też wiecznie żywych dal i rozsnuje się Gehenna Człowieka, tego co z pęt swej przyziemności dźwignąć się nie może na wyżynę Idei, której służbę kłamie — i rozsnuje się Gehenna Boga, co jak przed wiekami wciąż jest krzyżowany przez ludzką małość, przez ludzką nikczemność, a który przez miłość wciąż zwyciężać będzie, co jakże dobitnie słowami Piotra Apostoła wskaże poeta:

«wszak na świecie
gdzie rządzi głupstwo i moc czarta
kędy żarłocznych pełno trzód

trza nam gwoli nas i luda,
uczynić z serca pług i miecz
i godzić sercem, gdzie się uda
i orać sercem w twardej roli
a nie pomstować gdy zaboli
boć tylko jeden ból coś warty»

tej co najdonośniej rozebrzmi «Miłosierdziem», w tym prawdziwym krzyku, co jest z jego pokolenia, lecz silniej jeszcze, niźli górny ton wielkiej Idei, wspaniały dzisiejszy wieczór, przemówi wielki, fascynujący, niesamowity teatr Rostworowskiego, teatr w sugestywną całość spleciony z myśli, słowa, uczucia, wiersza, z muzyki i obrazu, a przedewszystkiem z dramatycznej gry wewnętrznej, która swój najwyższy wyraz osiągnie w postaci Judasza — wyraz do głębi wzruszający.

Bo czyż nie wzruszy nas fakt, że oto artysta, tensam co to Rostworowskiemu drogę do teatru torował, który pierwszy «Judasza z Kariothu» na Krakowską scenę triumfalnem wejściem sprowadził i pierwszy postać tragiczną Judasza kreował, że tensam artysta, który niespożytą siłą ducha wiecznie młody lata zwycięża i nieprzerwanie trwa na straży wielkich postaci teatru Rostworowskiego. Dzisiaj w dwudziestopięciolecie, jak wczoraj, jak kiedyś, z tym samym rażem umiłowaniem wielkiej sztuki i aktorskiego dzieła uczci swojego Poetę swą mistrzowską wspaniałą kreacją. Wielka to łaska nieba, że wiecznie młody Ludwik Solski, honorowy dyrektor teatru krakowskiego, tak związany swą pracą ze sceną krakowską i z teatrem Rostworowskiego i to przedewszystkiem w «Judaszu z Kariothu», źrenicę narodu poety i Jego dzieło nam przypomni swym głosem pełnym żaru i swą grą wspaniałą.

A jeśli potem, gdy się rozsnuje wizja dramatu, a na scenie ukaże się życie współczesne, by przez usta przedstawicieli «Polski żywej» oddać hołd Poecie, by uczcić w nim nietylko wielkiego pisarza, ale i wielkiego patrjotę, i nieugiętego bojownika, co nieubłaganie o zwycięstwo ducha chrześcijańskiego w życiu narodu i w życiu człowieka walczy. Jeśli potem zechcemy w ten wieczór w całej pełni przeżyć i myślą i sercem się zbliżyć do wagi i duszy dzieła i do myśli serdecznych Poety i Jego troski o zwycięstwo chrześcijaństwa: pójdźmy za wskazaniem Poety, który oto tak nawołuje:

«Więc zechciejcie w tej godzinie
Zapomnieć o wsi, o mieście,
A myślami się przenieście
W tajemniczą głąb człowieka.
Co różnie się przyobleka,
lecz pomimo tych różności
jest człowiekiem z krwi i kości».

A teraz zanim się udamy do teatru na uroczystą chwilę czy też myślą tam podążymy, niechaj nas słowo poety Krakowa: Józefa Aleksandra Gałuszki zbliży ku nam sam posłuch wielkiego Pisarza, niecha nam wierszem, który sam autor wygłosi uprzytomni czem jest w swej istocie duchowej Karol Hubert Rostworowski!!!

**_W pierwszą smutną rocznicę zgonu_**

# *NA NIEŚMIERTELNY DZIEŃ*

*Wstawał różany świt. Poprzez opary mgieł przedzierały się złote błyski słońca, za któremi szło ciepło, uśmiech i radość. Kwieciem pierwiosnków i śpiewem ptasząt budziła się do życia wiosna. A w serce i w duszę człowieczą wstępowała niczem nieuzasadniona radość i smutek zarazem. I tak poprzez pola, łąki i ogrody, ponad spokojne wsie i tętniące życiem miasta szła cudowna pani «Wiosna», a z nią płynął z oddali srebrny jakiś głos grania...*

*Czy słyszycie? To kołyszą się dzwony długo, poważnie i smętnie. Łomocą sztandary dostojne, amarantem żywym powiewne.*

*Cóż to? Szary, pracowity dzień a kołyszą się dzwony, łomocą sztandary? Szary przecież dzień: słychać uderzenie młotów, jęk syren fabrycznych. Miljony polskiego robotnika zaprzągnięte w wir kół, trybów, pasów transmisyjnych i taczek spełniają obowiązek obywatelski. Szary taki pracowity dzień...*

*Patrzcie! Armja polska prezentuje broń, pręży się, w słońcu lśni stal, silniki motorów rwą powietrze, warczą grozą i sławą... Czy widzicie? Niebo i ziemia salutują!*

*Szary dzień, a rozświetliły się złotem światłem mury kościołów, rozmodlił się korny lud i prośby swe składa u stóp ołtarzy. Pracowity, szary dzień, a tysięczne rzesze młodzieży i dzieci śpiewają i śpiewają — niosą kwiaty cudowne, białe i czerwone róże niosą.*

*Pytacie o dzień, o przyczynę radości? Wsłuchajcie się w groźny szum wichrów halnych, co gnają hen od Tatr i w złowrogi szum fal Bałtyku... a one opowiadać wam będą historję długą... o Siwym Panu, o Jego cierpieniach, łzach i radościach, o Legjonach, o Sybirze, o stu bitwach które wygrał, i o wielkiem dziele «Tworzenia».*

*Szary pracowity dzień..., a one opowiadać wam będą, że ten dobry Pan z Belwederu, był dobrym gospodarzem, który znał się na ludziach i że nic, co polskie nie było mu obojętne. Powiedzą wam dalej, że On aż do szaleństwa ukochał Polskę i chociaż własną swoją dłonią wyrąbał jej granitowy szlak graniczny i uczynił Ją potężną, nigdy o tem nie mówił. Uciekał przed zaszczytami, przed sławą wielką, która za Nim goniła, przed czcią, którą Go otaczał wdzięczny Naród na każdy szary dzień...*

*...A dzwony kołyszą się ciągle i wciąż łomocą sztandary... Idzie zwycięski Naród, wszystkie stany idą razem, idą na Święte Wzgórze, do «Panteonu» Rzeczypospolitej, na Wawel. Idą dziś posępni, a grają im*



*JÓZEF PIŁSUDSKI*

*«Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie»*

*Józef Piłsudski.*

*dzwony, idą zamyśleni, poważni, a w górze lśnią wieże katedry, idą przejęci, a gra im Zygmunt...*

*Czy słyszycie? Baczność!!! Armja prezentuje broń. Baczność!... Młodzież składa kwiaty. Baczność! W skupieniu staje Naród polski i w milczącym szczerym hołdzie składa najdroższemu Wodzowi dar najpiękniejszy: szlachetne swe Serce i niezłomną Wolę nieustannej pracy dla dobra «Zmartwychwstałej».*

*Baczność! Szary, pracowity dzień, lecz niechaj na moment umilkną fabryki, ucichnie huk młotów. Wstrzymać na moment pęd maszyn i motorów, nawet niech pług rolnika przystanie...*

*...milczącym majestatem śmierci Wielki Wódz z Wawelu wyżyn przyjmuje Cześć...*

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

*Znów idzie szary, pracowity dzień majowy. Niech się jeno dzwony rozkołyszą, niech jeno sztandary łomocą się same... Milczeć trzeba tylko.. i ciągle, nieustannie pracować...*

*Do pracy twórczej Narodzie! Wszak dziś dzień Nieśmiertelnego i Ofiarnego Robotnika!*

**Wszystka młodzież rękodzielnicza Krakowa winna spędzić wolny czas wakacyjny nad polskiem morzem w Jastarni!**

# WYROSTKI

W ciągu kilku wiosennych tygodni kolejno ulice Krakowa, Częstochowy, Lwowa, Chrzanowa zbroczyła obficie krew polskiego robotnika. Wszystkie pisma różnych barw i wyznań jakoteż komunikaty oficjalne stwierdziły zgodnie — przeważający udział młodzieży w tych tragicznych demonstracjach. Zresztą wystarczy przeglądnąć listę ofiar, aby przekonać się, że wiek ich waha się około lat 20-tu.

Prasa nazwała ich pogardliwie wyrostkami odsądziła od wszelkiej czci, zarzucając im posłuch i wysługiwanie się «obcym agencjom» i zwaliła na nich całą winę i odpowiedzialność za prowokacje i «nieobliczalne wybryki».

Kiedy zbierano z bruku ich młode, wynędzniałe ciała, nie można już było od nich dowiedzieć się, kiedy ostatnio jedli i w jaki sposób zabezpieczyli byt swoim rodzinom, kiedy wychodzili rano na niebezpieczny pochód. Pan Nowakowski słyszał, jak — umierając — wzywali księdza, ale chyba zapewne słyszał i to, jak — brocząc obficie krwią — okropną skargą gasnących oczu szeptali: «my chcemy p r a c y i c h l e b a!»

Wiosenne słońce całowało ich biedne, nędzne twarze, pierwszy wiosenny wietrzyk pieszczotliwie bawił się ich płowemi włosami. Może to była pierwsza pieszczota, jakiej doznała sieroca głowa. Patrzyły na nich z plant wypłoszone wiewiórki, dziwiąc się, że dobry człowiek, który nawet małe bezbronne zwierzątko nakarmić potrafi smacznemi orzeszkami, tak okrutnie zabija — swojego głodnego brata. Nieletniego brata Wyrostka!

Wbrew zdrowej zasadzie, że naprawę wszelkiego zła należy zacząć od znalezienia jego prawdziwej przyczyny, zaczęliśmy się na temat tych tragicznych wydarzeń poprostu okłamywać!

Wybraliśmy fatalną taktykę niedostrzegania istotnych przyczyn tego potężnego fermentu, jaki toczy dusze młodego pokolenia, taktykę bezczelnego zaprzeczania najprawdziwszym faktom, względnie opacznego ich tłumaczenia, bagatelizowania niebezpieczeństwa i sprowadzania pomruków nadchodzącej burzy do poziomu — «nieprzyzwoitych wybryków» nieobliczalnych wyrostków. Takie upraszczanie poważnych i skomplikowanych problemów socjalnych dowodzi albo krótkowzroczności, albo — złej woli. Jeżeli na ulicy rej wodzą «skomunizowane wyrostki» to odpowiedźcie mi — proszę — dlaczego na niej znajdują tak podatne podłoże? Dlaczego robotnicza młodzież polska, która przecież złożyła tyle ofiarnych dowodów najpiękniejszego patrjotyzmu, tak się daje wodzić za nos kilku «domorosłym agitatorom»? Przecież we Lwowie strzelano do tych samych «batiarów łyczakowskich», którzy przed kilkunastu laty byli najdzielniejszemi Orlętami w obronie Lwowa!

Mniejsza o to, kto wygrywa na nastrojach ulicy, ważniejsze znacznie jest to, gdzie leży źródło tych wrogich nastrojów?

Otóż musimy sobie jasno i wyraźnie powiedzieć, że leży ono w beznadziejnem położeniu dzisiejszej młodzieży i to zarówno robotniczej, chłopskiej, jak i mieszczańskiej i inteligenckiej! I to w położeniu zarówno materjalnem, jak i moralnem!

I tu się zaczyna zagadnienie!

Kryzys utrzymuje się nadal i coraz bardziej się pogłębia, a wraz z nim rośnie bezrobocie. Tymczasem corocznie przybywa wielotysięczna rzesza młodzieży żądnej pracy, a znajdującej wszędzie zamknięte bramy. Coraz więcej takich, którzy nigdy w życiu nie pracowali.

> «Niech pan popatrzy — ten chłopiec, co tu stoi obok mnie — ma 24-ry lat i ani jednego tygodnia w swojem życiu jeszcze nie przepracował. Czasem zarobi coś trochę na «biedaszybie», czasem «latową porą» miesza wapno na budowie, to znów pożyczy gdzieś 20 groszy, albo coś ukradnie. Ale żyje — bezrobotny ma twarde życie. Nie umiera tak szybko...»

Procentowy stosunek młodocianych do ogólnej ilości zatrudnionych w przemyśle wedle «Małego Rocznika Statystycznego 1935» w ciągu ostatnich 7-miu lat zmniejszył się z 6% na 2%, a więc trzykrotnie. To samo można powiedzieć o rzemiośle oraz wszystkich innych dziedzinach pracy zarówno fizycznej, jak umysłowej. Wprawdzie od czasu do czasu słyszy się szumne zapowiedzi «zasadniczych reform» w tej palącej sprawie, ale na tym szumie się kończy.

Jak zaś ta młodzież żyje, niech opowie ankieta o stopie życiowej młodocianych, przeprowadzona niedawno w Świętochłowicach na Śląsku, a ogłoszona w «Szkole Dokształcającej Zawodowej» w grudnie 1935. Wypowiada się w niej 60-ciu chłopców w wieku od 17-tu do 20-tu lat. «Na pożywienie składa się śniadanie: czarna kawa, suchy chleb; obiad: zupa kapusta, ziemniaki, żur, czasem śledzie; kolacja: czarna kawa, chleb. Stale jada 43-ch pozostałych 17-tu — jak się trafi, jak co użebrze, czy ukradnie».

Pytam, czy jest więzienie w Polsce, w któremby tak licho karmiono?!

I dziwicie się — panowie — że wychodzą na ulicę, gnane głodem, nędzą, poczuciem krzywdy i rezygnacją — wyrostki? Że wolą śmierć od kuli, niż powolne zamieranie z głodu?

Ostatnio zmieniono Ustawę Przemysłową w tym sensie, że zniesiono wszelkie utrudnienia w przyjmowaniu terminatorów do rzemiosła. Chodzi o maksymalne wyzyskanie istniejących warsztatów rzemieślniczych dla zatrudnienia bezrobotnej młodzieży.

W poszukiwaniu pracy i chleba napłyną młodociane rzesze i do naszego miasta. Pracę bezpłatną znajdą w warsztatach, kto im da chleba? Kto im zastąpi dom, rodzinę? Kto im da odpowiednie wychowanie, kto z tego surowego materjału podejmie się wyrzeźbić człowieka i obywatela?

I co my im odpowiemy, kiedy pukać zaczną do drzwi naszego Związku?

Biedne, głodne, nędzne, poniewierane — wyrostki.

*Es.*

**Czyniąc przygotowania do wyjazdu na wywczasy wspomnijcie na młodzież rękodzielniczą, której nadwątlone zdrowie i siły ciężką pracą warsztatową i złem odżywieniem potrzebuje odpoczynku, i chociażby groszowym datkiem dopomóżcie Związkowi i w tym roku urządzić kolonję wypoczynkową dla najbiedniejszej i najbardziej potrzebującej odpoczynku młodzieży rzemieślniczej Krakowa.**

KS. M. J. KUZNOWICZ T. J.

# GUSTEK, GUSTEK!!!

Zapewne każdy ze Związkowców, przeczytawszy ten tytuł, pomyśli sobie, że będę pisał o Gustku Wiśniowskim, tyloletnim członku Związku, którego wszyscy znamy od tylu lat z jego pięknego charakteru, licznych prac na terenie naszej organizacji, a przedewszystkiem z jego szczerego przywiązania do Związku i poświęcenia się sprawom orkiestry dętej, której jest wzorowym dyrektorem. Lecz chyba najmniej mówić trzeba o jego szlachetności i koleżeństwie, które wszyscy z nim żyjący koledzy dobrze znają i cenią. Ale nie o nim chcę pisać dzisiaj. Co innego mam na myśli, inny mam zamiar i cel.

Było to przed rokiem, Koło Teatralne Związku poraz trzeci wystawiało «Niespodziankę» Rostworowskiego. Sala i tym razem była nabita gośćmi — nic dziwnego, każdy z Krakowian poczytuje sobie za obowiązek chociaż raz w życiu zobaczyć którykolwiek z dramatów Jubilata na scenie, w których dostojny autor bez osłonek, szczerze, a równocześnie z najwyższym artyzmem i po mistrzowsku odkrywa przed społeczeństwem wielkie prawdy życiowe. Zarząd Teatru Związku zaprosił na przedstawienie samego Mistrza, który jednak spowodu troski o swe zdrowie nie mogąc przybyć osobiście, wysłał na nie swą wielce czcigodną Małżonkę, oraz trzech synów: Jana, Marka i Mateusza.

Wtem podczas przerwy zawołał najstarszy syn Mistrza, Jan, do braci: «Gustek jest, patrzcie, przy wejściu jest Gustek!» Średni z nich Marek wybiegł ku wejściu i zdala widziałem, jak czule się witał z młodym Związkowcem, a nawet Gwardzistą Związkowym, gdyż na ręku miał przepaskę tejże Sekcji.

Zdziwiony i zaciekawiony tą czułością i przyjacielskiemi wykrzyknikami, zapytałem się Jana, najstarszego syna: «cóż was wiąże z tym terminatorem?» «A bo proszę Ojca to jest nasz najlepszy przyjaciel», brzmiała odpowiedź. «Mieszka niedaleko nas na Salwatorze i z nim często spędzamy wolne chwile i naprawdę bardzo go lubimy». Zastanowiło mnie to bardzo. Synowie, nietylko w całem słowa tego znaczeniu arystokraty, ale równocześnie i jednego z największych współczesnych mocarzy ducha, oraz przedstawiciela naszej narodowej kultury, takie mają zapatrywania, tak prawdziwie demokratyczne i nietylko, że nie wstydzą się przestawać z terminatorem, ale publicznie wyznają, że jest ich przyjacielem. Prawdziwie chrześcijańska demokracja, pomyślałem sobie — dziwne to i rzadkie w polskiem społeczeństwie, dotąd jeszcze tak kastowo nastrojonem.

Istotnie nieodrodni synowie Karola Huberta Rostworowskiego, tego prawdziwie wielkiego i po Bożemu myślącego demokraty, który w każdym człowieku widzi przedewszystkiem człowieka, na obraz Boży stworzonego, brata w Chrystusie i Polaka, mającego równe obowiązki, ale też i równe prawa w społeczeństwie i państwie, gdyż nie szlachetność rodu i wysokość stanowiska winna rozstrzygać o wartości człowieka i obywatela, ale przedewszystkiem szlachetność ducha i prawość charakteru.

Przypatrując się młodym Rostworowskim, myślą cofnąłem się daleko: przed oczyma mej duszy, poprzez długie lat trzydzieści pracy wychowawczej, przesuwały się całe zastępy młodzieży rzemieślniczej, przemysłowej, handlowej, gimnazjalnej, uniwersyteckiej, którą wychowałem w różnych czasach i różnych warunkach. Chłopcy z różnych stron kraju i różnych środowisk rzuceni okrutnym losem w jedne progi i pod jednym dachem. Widziałem ją wówczas jak no dłoni, tak blisko, jak przed laty 30-tu. Ale w tej pracy chmurnej i górnej uderzała mnie zawsze ta wielka i nieprzezwyciężona kastowość, dzieląca tych młodych ludzi. Ile było moich pogadanek na ten temat, poczynań i pracy, a jednak ona w tym kierunku tak mało była skuteczna. To jest naszym największym błędem społecznym, to pierworodny grzech Polaka, który zwykł cenić człowieka według rodu, stanowiska, ubrania, wyższej szkoły, poprostu z pozorów zewnętrznych, a rzadko tak niestety z wartości jego wewnętrznych.

W myśli mej przesuwały się różne obrazy, takie codzienne niby, które jednak osobiście bardzo boleśnie przeżywałem. Pamiętam dobrze dwóch braci, synów chłopskich, z których jeden uczęszczał do gimnazjum, a drugi do ślusarza, otóż brat gimnazjalista, poprostu wstydził się przejść ulicą z rodzonym bratem-terminatorem.

A jak się potem dowiedziałem wstydził się swych rodziców. Podobnych przykładów mógłbym przytoczyć bardzo dużo. W długoletniej mej pracy wychowawczej otwarcie powiedzieć mogę, rzadko się zdarzało, żeby gimnazjalista w towarzystwie terminatora poszedł na przechadzkę po Krakowie, zwłaszcza po sławnej Linji A—B.

Dlatego nie dziwnemi mi już były wypadki, że gimnazjalista uderzał terminatora w twarz jedynie za to, że ten brudny terminator nie powiedział mu przez «pan», bo on przecież z nim «świń nie pasał».

Według statutu w Bursie może zamieszkiwać młodzież rzemieślnicza i studenci szkół przemysłowych niższych i średnich. Otóż pomiędzy tą młodzieżą mimo moich nawoływań i próśb nigdy nie można było wytworzyć harmonijnego, zgodnego i przyjacielskiego współżycia. Uczniowie szkół przemysłowych trzymali się zawsze razem i stronili od współmieszkańców terminatorów i nie było do pomyślenia, ażeby razem poszli na przechadzkę, cóż dopiero mówić o pochodach z okazji rocznic narodowych. Ileż to razy zjawiała się u mnie w pokoju delegacja Szkół

przemysłowych z butnemi i wygórowanemi protestami, że nie życzą sobie na przyszłość, ażeby stawiano ich w pismach lub artykułach narówni z terminatorami.

Ale największą tragedją dla matek i ciotek, było chyba to nieszczęście, gdy ich pupilek, dlatego, że nie chciał się uczyć, lub poprostu nie miał zdolności naukowych, musiał pójść do terminu na naukę rzemiosła. Często pisały takie mamusie z rozpaczą do pupilów: «Staszku, synu najdroższy, zastanów się co robisz, czy nie zdajesz sobie z tego sprawy, jaką hańbą wielką okryłeś naszą rodzinę zostając rzemieślnikiem!»

Ale zmieniają się bardzo i czasy i ludzie i zwyczaje. Być może, że wpływają na to warunki materjalne, jasnym jest oczywiście fakt, że różnice stanowe i klasowe zacierają się coraz bardziej, idziemy ku prawdzie...

Jest to objaw bardzo pocieszający, zwłaszcza dla naszej organizacji, której często niewyrozumiali ludzie zarzucali, że teorja, że program i środki nasze wychowawcze, nie wychowują, ale psują młodzież rzemieślniczą. Ciągle jeszcze wydaje się im to jakieś dziwne i nierealne: rzemieślnik w jasnej sypialni, czyste łóżka, jadalnie, czytelnie, bibljoteki, teatr, park, kolonje letnie, przecież to wszystko luksus, on nigdy tego mieć nie będzie. Właśnie o to chodzi, żeby miał i umiał te przepaści dzielące zasypywać, inaczej będziemy krajem nadal niekulturalnym, krajem dalekiego wschodu!

Gdy patrzę na piękne, jakżeż daleko na demokratycznych zasadach oparte wychowanie synów Rostworowskiego, to serce moje napawa się nadzieją, że przecież może kiedyś polska młodzieć zrozumi się. Wielu młodzieży dzisiejszej zamieszkującej naszą Bursę, zaczyna nie uznawać różnic kastowych. Terminatorzy, uczniowie Szkół Przemysłowych, nawet zabłąkani studenci Uniwersytetu, którym nikt ręki pomocnej podać nie chciał, mieszkają w jednych pokojach, jedzą przy jednym stole, pracują w tych samych sekcjach, spędzają na zabawie i wycieczkach czas, mówią sobie po imieniu. «Młody Las» sharmonizowany przy wspólnym wysiłku stworzenia rzeczywistego dobra kraju rodzinnego. To niedalekie zwycięstwo naszej Idei — to osiągnięty cel.

Niechże nam więc w życiu przyświeca wielki przykład wychowania, jakie widzieliśmy u synów Rostworowskiego: Jana, Marka i Mateusza, którzy aczkolwiek pochodzą z arystokratycznego rodu nie gardzą przyjaźnią biednego terminatora, ale przeciwnie, bardzo ją sobie cenią gdyż zapewne jest prawdziwie szczerą i życzliwą. Podobnie jak młodzi Rostworowscy, starajmy się widzieć w każdym — człowieka i brata i cenić jego godność człowieczą, a wówczas nie będziemy mieli powodu do gardzenia drugimi w tem wielkiem przekonaniu, żeśmy wszyscy synami i obywatelami jednej matki-Ojczyzny Polski.

# IDEE — NOWINY — FAKTY

## WYCINANKA

W stolicy naszego kraju ma się odbyć pierwszy od uzyskania niepodległości Ogolno-Polski Kongres Rzemiosła Chrześcijańskiego. Brawo! Trzeba koniecznie, ażeby była reprezentowana tam i młodzież rzemieślnicza. Jedziemy! — Orkiestra dęta Związku i kilku delegatów — chłopców sobie do rzeczy, biorą z sobą historyczny sztandar związkowy — na czele Generalny Sekretarz Związku.

18 kwietnia b. r. wieczorem przy dźwiękach naszej orkiestry pociąg popularny zapełnia się ludem krakowskim. Trzy wagony zajęli przedstawiciele chrześcijańskiego rzemiosła ziemi krakowskie, sześć wagonów pozostałych ledwie pomieściło mniejszość narodową. Grunt — że jedziemy. Nad ranem w chłodną, a raczej mroźną niedzielę kwietniową przybywamy do Stolicy. Powiadają, że w takich wypadkach najważniejsze, to wzorowa organizacja, która niestety i tym razem miała wiele do życzenia. Lecz jakże się dąsać lub gniewać — kiedy wszystko to co Stolica urządzi jest najlepsze, a widok gęsto powiewających chorągiewek o barwach narodowych rozwiał ostatecznie chmury niezadowolenia z naszego czoła. Odzyskaliśmy humor i radość «lwowskiej fali». W serce, jakby na przekorę złemu wstąpiła wesołość i zadowolenie — wszystko nas tam cieszyło i ten postój 5-ciu godzinny na środku ulicy i ten deszcz, śnieg, grad i mroźny wiatr — co świstał jak szalony — i ta tęsknota ujrzenia za godzinę — dwie — trzy — no za pięć, wszystko jedno — ile się stało na deszczu i zimnie — tęsknota ujrzenia pomnika bohaterskiego Pułkownika-szewca Jana KILIŃSKIEGO. Tymczasem — o bogowie, tęsknoty naszej nie spełniono. Pomnika nie ujrzeliśmy — lecz sądzę bohaterski Szewc-Pułkownik nie weźmie nam tego za złe, wszak nie nasza w tem wina.

Wreszcie defilada — mój Boże, ile wrażeń — ile przeżyć nerwowych. Defilada przed Najdostojniejszym i tak Kochanym Prezydentem Rzeczypospolitej. Baczność! Wszystko pręży się — rozwijają się szeroko sztandary, co widziały dzieje naszej historji, orkiestra gra siarczystego marsza — rany Boskie! a chorąży, otwierający nasz pochód nie może złapać kroku — lewa, podpowiada Sekretarz — lewa — gdzietam, jeszcze gorzej, a tu przed nami otoczony Ministry i Generały stoi Majestatyczny Przedstawiciel Wielkiej Rzeczypospolitej, który na nasz widok uśmiecha się słodko — uśmiechem wita idących. I szli równo, mocno, poważnie w defiladzie warszawskiej ludzie pracy twardej, których życie całe jest całkowitem poświęceniem dla kraju, o których smutny los tak mało dziś

się troszczymy. Ze zdumieniem patrzała Stolica na potęgę konającego rzemiosła polskiego, które w ową pamiętną niedzielę kwietniową odtwarzało wspaniałą rewję swej minionej potęgi. Mówmy co chcemy, jednak Kraków robił furorę swoją liczbą i dziarską postawą, co Warszawianie nagradzali miłemi brawami.

Za Krakowem szedł potężnym krokiem drogi Lwów. Ktoś z chodnika zawołał — «idą buntownicy». Historyczny Kraków — ten «Polski Rzym» i rycerski «semper fidelis» Lwów, «Ateny Polskie» — zato, że ośmieliły się upomnieć o chleb i pracę dla swych obywateli nazwano «buntownikami». Mniejsza o to. Zresztą — nie miejsce tutaj — by wspominać o tem — co wyciska rumieniec wstydu na obliczach naszych — co dzisiaj jeszcze tak srogo rani naszą pierś — co tak boli bardzo. Pamiętajmy o prawdzie wielkiej, gorzkiej — że głód, nędzę, zimno — znosić można tylko do czasu, że jednak przychodzi chwila — kiedy tym ludziom jest wszystko jedno, zginąć śmiercią głodową, czy paść od kuli brata-policjanta, na bruku ojczystego grodu. Trzeba nam wobec tego zdobyć się na wysiłek zbiorowy — potężny — i za wszelką cenę ludziom bezrobotnym dać warsztat pracy — możność życia. A wówczas i wpływy czynników destrukcyjnych zmaleją do minimum.

Zło można zawsze naprawić — niechaj wypadki przeżyte boleśnie otworzą naoścież bramy pałaców wojewodów i ministrów, niech ma dostęp do nich bezpośredni — skarga ludu, niechaj twarzą w twarz rozmawiają z obywatelami, niech interwenjują i łagodzą, gdy dzieje się im krzywda, gdy łakną — a łakną gorąco opieki, ale szczerej, ale ojcowskiej — takiej, jakiej żądać mają prawo dzieci jednego kraju — żołnierze jednego sztandaru.

W poniedziałek nastąpiło otwarcie Ogólno-polskiego Kongresu Rzemiosła Chrześcijańskiego, który obradował w sali Filharmonji. Olbrzymia sala wypełniona była po brzegi delegatami z całego kraju, z balkonów zwisało jedno wielkie morze sztandarów, które nadawało obradom powagi i majestatu. Koło godz. 10-ej w otoczeniu Rządu przybył i Pan Prezydent R. P. Prof. Ignacy Mościcki, podkreślając swoją obecnością ważność chwili i zadania, jakie spełnić ma rzemiosło w trosce o dobrobyt i rozwój gospodarstwa krajowego.

Po części oficjalnej Kongresu i po wysłuchaniu głębokiego przemówienia Wysokiego Protektora Kongresu — Ministra Przemysłu i Handlu Gen. Góreckiego, przystąpiono do wygłoszenia szeregu referatów. Nas jeden specjalnie zaintrygował — t. j. referat Posła Dra Roberta Jahody-Żółtowskiego traktujący o wyszkoleniu i wychowaniu młodego pokolenia rzemieślniczego.

Otóż Krakowski Poseł — długoletni Prezes Izby Rzemieślniczej

Krakowskiej w zwartych słowach przedstawił stan dzisiejszego szkolnictwa zawodowego, a wiele miejsca poświęcił sprawie zaniku dopływu młodych sił do warsztatów rzemieślniczych, które odbija się dotkliwie na rozwoju Rzemiosła Polskiego.

Czyż może być dziś coś ważniejszego, jak sprawa dopływu nowych sił do rzemiosła, które mimo ogromnego przeludnienia wsi polskiej jest bardzo nikłe. Nie sztuka nawoływać młodzież do wstępowania na naukę do rzemiosła, bo warsztaty majstrów świecą pustkami, gdy młodzież pozostająca w domach przymiera głodem, a cóż dopiero mówić o kosztach, jakie pociągnie za sobą kilkuletni pobyt w mieście? Tymczasem trzeba gdzieś kątem zamieszkać, trzeba koniecznie choć raz dziennie zjeść łyżkę ciepłej strawy — no, trzeba i buta, ubrania i parę groszy na książkę, lub zeszyt. Skąd to wziąć? Z tego wynika, że konieczną jest rzeczą zapewnić najpierw młodzieży pragnącej uczyć się rzemiosła chociażby minimalne warunki materjalne, a wówczas spewnością bezrobotna młodzież z przeludnionych wsi pośpieszy gremjalnie do miast naszych i przez solidną naukę w rzemiośle podeprze upadające warsztaty chrześcijańskie, spolszczy nasze miasta, stając się zaczątkiem przyszłego potężnego stanu średniego, który decydować będzie o dobru Rzeczypospolitej.

Prezes Poseł Żółtowski, żądając od Kongresu zajęcia się przedewszystkiem młodzieżą rzemieślniczą, wyraził to, o co nasz Związek od samego początku swego istnienia — walczy, o co woła do społeczeństwa od lat 30-tu — że najpierw trzeba zapewnić młodzieży środki materjalne przez zakładanie Związków zawodowych, Burs rzemieślniczych zakładów i hospicjów — w których młodzież znachodziłaby opiekę duchową, kulturalną i materjalną — a wówczas rozwój stanu rzemieślniczego pójdzie szybkim krokiem naprzód. W ten sposób najpewniej osiągniemy upragniony cel. To nasza dewiza, to hasło naczelne naszego działania.

Wierzymy, że kiedyś wreszcie zrozumie tę dewizę i całe społeczeństwo polskie. Oby jaknajwcześniej! Tego sobie życzyć musimy wszyscy, przypatrujący się pilnie obradom Ogólno-polskiego Kongresu Rzemiosła Chrześcijańskiego.

JWP. Posłowi Dr. Robertowi Jahodzie-Żółtowskiemu, Izbie Rzemieślniczej — przedewszystkiem zaś Cechom i Mistrzom Krakowskiego Rzemiosła — którzy pełni prawdziwego zrozumienia — ponieśli wiele ciężaru materjalnego, ażeby tylko umożliwić delegatom i orkiestrze naszego Związku na wzięcie udziału w Ogólno-polskim Kongresie Rzemiosła Chrześcijańskiego — z tego miejsca imieniem młodzieży i Związku składamy gorące podziękowanie.

# RÓŻNE

**U Księdza Prałata Toporskiego w gościnie.** W czasie swego pobytu w Warszawie, z okazji Ogólno-Polskiego Kongresu Rzem. Chrz., orkiestra naszego Związku oraz Delegaci zamieszkali w gościnnym domu **Księdza Prałata Toporowskiego** w Zakładzie Ś-go Antoniego. Naprawdę, nie naszą jest winą, że dom Ks. Prałata stał się poprostu hotelem dla Związkowców, ile razy wypadnie im tylko przebywać w stolicy. Lecz przyczyną tej naszej śmiałości jest przeszlachetne serce, nietylko, serdecznego przyjaciela naszego Ojca Prezesa, ale i całej młodzieży polskiej, serce cichego, lecz wielkiego duchem i poświęceniem Kapłana i Opiekuna sierót, tak licznych na bruku warszawskim, Ks. Prałata Franciszka Toporskiego.

Pisząc bowiem o kochanym i szlachetnym Ks. Prałacie, można Go tylko porównać do naszego Ojca Prezesa. Boć całe i długie życie tych dwóch Ludzi-ofiarników upłynęło na umniejszaniu nędzy ludzkiej i na kojeniu bólu serc ludzi młodych, którym życie okazało się zbyt srogie. Młodzieży oddali wszystkie swe zdolności, siły i lata. Dla niej obaj pracując bez wytchnienia, spełniając w imię swego najświętszego Mistrza, największe przykazanie «miłości bliźniego». Jak zawsze, tak i tym razem, Ks. Prałat mając tyle przecież pracy i kłopotów ze swoimi wychowankami, których w liczbie około 100 zupełnie bezpłatnie wychowuje, którym założył warsztaty pracy, szkolę, znalazł również wiele czasu dla nas i z ojcowską naprawdę troskliwością zabiegał pilnie, by nam przypadkiem czego nie dostało. Lecz, kiedy serce ludzkie spełnia czyn szlachetny, naprawdę, jakże mało znaczącemi stają się wówczas najpiękniejsze słowa. Ponieważ zaś za serce tylko sercem płacić można, dlatego serca naszej młodzieży związkowej, zwłaszcza tych, którym dane było zetknąć się ze szlachetną postacią Ks. Prałata, bić będą długo rytmem szczerej wdzięczności i miłości, dla Tego, który ukochawszy młodzież — stał się jej najlepszym przyjacielem i ojcem. Tą drogą przesyłamy imieniem naszej młodzieży Związkowej kochanemu Ks. Prałatowi serdeczne «Bóg zapłać» a jego wychowankom miłe koleżeńskie pozdrowienie.

**Na marginesie Jubileuszowej Uroczystości K. H. Rostworowskiego.** Dnia 22-go marca 1936 r. obchodził Związek miłą uroczystość 25-lecia pracy pisarskiej K. H. Rostworowskiego, wielkiego Przyjaciela pracy Związkowej i dzieła wychowania młodzieży na pożytecznych obywateli Państwa. Toteż cały Związek dołożył starań, aby ta piękna uroczystość pozostawiła w pamięci Jubilata i Jego Rodziny niezatarte wrażenie.

Koło Teatralne Związku wybrało na przedstawienie jedną z mało granych na deskach scenicznych sztuk, mianowicie dramat p. t. «Antychryst», pióra Jubilata. W części prasy polskiej zamieszczając artykuły o twórczości Wielkiego Dramaturga celowo pomniejszono wartość «Antychrysta», jako sztuki tendencyjnej. Przedstawiając nader objektywnie niebezpieczeństwo komunizmu zagrażające całości Polski i podkreślając dobitnie rolę mniejszości w tej akcji wywrotowej, dotknął autor tematu bardzo drażliwego, dotknął problemu bardzo aktualnego i domagającego się jaknajszybszego rozwiązania. «Antychryst» posiada wiele walorów moralnych i dużą wartość społeczną.

Na wstępie uroczystości delegacja Młodzieży Zw. i Zarządu Związku ze sceny teatralnej wręczyła Jubilatowi pamiątkowy wieniec laurowy, chcąc uczcić jego pracę pisarską, a zarazem okazać wdzięczność za przyjaźń i życzliwość, okazaną pracy wychowawczej naszego Związku, którą Sam Jubilat nazwał w Swoich pismach «Wawelem Ducha».

Następnie przemówił Ks. Prezes Kuznowicz T. J., wskazując w dłuższem przemówieniu, że Związek nietylko pragnie oddać hołd K. H. Rostworowskiemu, jako wielkiemu Twórcy, Mistrzowi pióra i literatury współczesnej, lecz zarazem i wielkiemu Demokracie polskiemu, który jako jeden z pierwszych zrozumiał doniosłość wychowania młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej, gdyż głównie ta młodzież stanowić będzie w przyszłości kadry nowego mieszczaństwa polskiego, którego brak w Polsce tak dotkliwie daje się odczuwać. Ten bowiem powód przyczynia się wielce do tego, że obce elementy, będące na jego miejscu starają się wywoływać zamieszki w kraju w imię często swoich własnych interesów. Jedynie silny własny stan mieszczański w miastach polskich zdoła się przeciwstawić wrogim ich zakusom, a wtedy «Antychryst po ulicy hulać nie będzie».

Po przemówieniu O. Prezesa wychowanek Związku Kazimierz Chuderski odeklamował wiersz Jubilata p. t. «Słuchajcie», którego tłumnie przybyli na uroczystość goście wysłuchali w największem skupieniu.

Skolei Koło Teatralne Związku odegrało z wielką starannością wybraną sztukę. Akcja dramatu «Antychryst» obraca się około osoby przemysłowca-fabrykanta i jego rodziny. Pierwsza i druga część dramatu przedstawia przewrotną działalność obcych elementów; pragnących wywrzeć wpływ na ludność, by ją do swych celów komunistycznych wyzyskać, obiecując «złote góry», których to obietnic naturalnie spełniać całkiem nie myślą — tylko za ich pośrednictwem pragną dorwać się do władzy. Oryginalną jest w ostatnim akcie postać dra Grünsteina, izraelity, życzliwego rodzinie fabrykanta i uważającego się za prawego obywatela państwa, lecz nie mogącego znaleść miejsca na terenie, na którymby działać pragnął właśnie spowodu swych przekonań i pochodzenia. Jest on symbolem tragedji wielu ludzi — którym nie wolno pokochać i pracować dla przybranej ojczyzny. Wielkie poświęcenie służącego Józefa Kopcia, który w celu ratowania swego chlebodawcy i jego rodziny ginie od kul zrewoltowanego tłumu, stanowi clou dramatu. Bardzo pięknie i z pełnią uczucia grozy sytuacji, rolę tę odegrał kol. Jan Zieliński, a dzielnie sekundowała mu p. Wodkowa w roli jego żony. Również bardzo poprawnie wykonały swe role pp.: Kotówna, w roli panienki i p. Jaworówna w roli Wikty-komunistki. Na specjalną uwagę zasługują p. Tomaszewski w trudnej roli dra Grünsteina oraz p. Augustynek w pełnej siły roli przemysłowca. Całość dzięki naprawdę pięknej grze artystów-amatorów — co zresztą sam autor publicznie podkreślił — wypadła doskonale.

Tych kilka słów i osobistych spostrzeżeń oraz wrażeń, które przeżyłem, jako widz na Uroczystej Akademji, dorzucam do wspólnego hołdu Jubileuszowego K. H. Rostworowskiego!

*Ksawery Milieski*

**„Sport dla zdrowia“.** Któż z Was nie słyszał o malowniczych okolicach Krakowa? Któż nie unosił się, podziwiając tę rozmaitość w przyrodzie? Czyjeż serce nie napełniało się wtenczas dziwnem jakiemś uczuciem? Rozkoszny widok, który się rozlewa naokoło grodu podwawelskiego, budzi w duszy naszej głosy nadziei tęsknoty, żalu i miłości; wszystko to razem łączy się w jeden akord i roztacza przedziwną harmonją. Na widok Krakowa i okolicy «usta się uśmiechają, oko płacze, a serce zdać sobie sprawy nie może z tego wewnętrznego rozrzewnienia». A cóż dopiero, gdy z tą pięknością przyrody złączy się głos starego Zygmunta i wtóruje mu brać młodsza! Te dzwony płakały z radości, jako świadkowie chwały narodowej, one przyjmowały w mury miasta królów i bohaterów, one roniły łzy nad upadającą ojczyzną naszą — i dzisiaj głos ich słyszymy, lecz to nie płacz, nie radość, — to wezwanie: do pracy! Do pracy nad sobą — nad tężyzną ducha i ciała.

Z okolic Krakowa przedstawia się najpiękniej zachodnia część miasta, tak zwane «Błonia». Wielką płaszczyznę zamyka od południa szereg pagórków, a na ich czele góruje ręką naszych przodków wzniesiona mogiła Kościuszki, ta mogiła, o której śpiewa poeta:

Cacko hojnej natury! Krasnych dolin córo,
Zielonym strojna płaszczem, witaj wdzięczna góro!
Witaj kochanko światła! Z ciebie chłodne rosy
Najprzód słońce złotymi poociera włosy —
Jako konającego olbrzyma spojrzenie
Na tobie gasną jego ostatnie promienie.

W tem to przepięknem otoczeniu, przytulony do wałów Rudawy leży nasz park sportowy... I oto tam, niedaleko stąd znajduje się to boisko sportowe, na którem tyle przyjemności każdy dla siebie znaleźć może — a przedewszystkiem słońce, czyste powietrze i zdrowie. W wolnych od obowiązku chwilach tam szukajcie odpoczynku po pracy i trudach codziennego życia, w promieniach życiodajnego słonka, otoczeni ciszą błoń i beztroską. Zapraszamy was wszystkich — przybywajcie, aby pokazać swe mięśnie słońcu, i abyście mieli sposobność zobaczyć szlachetne współzawodnictwo, które tam rośnie — trzeba tylko przyjść i zerwać...

Ponieważ rozpoczęły się już treningi piłki nożnej, uważam za najbardziej aktualną i naglącą sprawę poruszenia na tem miejscu dodatnich i ujemnych cech tejże, pomijając inne gałęzie sportu.

Gra w piłkę nożną jest grą drużynową, dzisiaj najbardziej rozpowszechnioną. Uznaję jej wartość jako wyrabiającej nietylko szybkość myśli i czynu, inicjatywę i wytrwałość, ale co jest o wiele ważniejszem — ducha łączenia się w drużyny i kluby sportowe i samej gry klubowej. Celem sportu jest uprawianie go nie dla chwały jakiegoś zawodnika, ale trenowanie, dla dobra imienia drużyny i własnego zdrowia. Bardzo ważną jest bowiem rzeczą, aby młodzież od młodości uczyła się ducha nietylko dla gry, ale także w pożyciu z innymi we wszystkich czynnościach życia: to ma na względzie przyjaźń, współpracę, poświęcenie własnych interesów dla zgody, pokoju i dobra innych. Gra w piłkę nożną ma swoje specjalne cechy. Byłoby niesprawiedliwem podać reguły i zalety gry bez ostrzeżenia o ich niebezpieczeństwach. Gra w piłkę nożną jest grą bardzo nawet wysilającą. Trzeba nieraz zacząć grę nagle, biec na jakąś odległość w najszybszem tempie, a potem nagle stanąć, co jest ciężkiem ćwiczeniem dla serca. Wytrwałość jest pierwszym czynnikiem w wyrobieniu gracza. Dla młodych chłopców byłoby nieroztropnem grać za wiele, jak również nieroztropnem byłoby dla kogokolwiek wdawać się w grę bez stosownego wyćwiczenia, to znaczy, że trzeba zaczynać zwolna i postępować w pracy stopniowo, że trzeba zaprzestać używania alkoholu, tytoniu i t. p., dla wzmocnienia sił, zachowania sprężystości ciała i umysłowego rozwoju. Bardzo szkodliwem przyzwyczajeniem jest palenie tytoniu w przerwach, odpoczywanie na ziemi, będąc rozgrzanym, lub nadmierne picie wody, będąc spragnionym. Woda służyć może jedynie dla zwilżenia ust, potem zupełnie wystarczającem jest parę tylko łyków. Również bardzo niebezpiecznem jest wszelki nagły odpoczynek nie we właściwym czasie, nawet gdy gra jest skończona. Choćby na krótką chwilę powinno pozwolić się sercu przystosować do zmiany warunków. Nikt nie powinien nagle przechodzić z ćwiczenia w stan nieczynny. Powinno się zaprzestawać ćwiczenie w ten sam sposób, w jaki się go rozpoczęło. Skoro nadszedł sezon i rozpoczęło się ćwiczyć, trzeba przestrzegać skrupulatnie dawkowania ćwiczeń, a dawkować rozsądnie i mądrze. We wszystkich rozgrywkach i grach sportowych jasny program powinien być zacho-

wany w umyśle. Grając, oddaj się grze, graj aż do końca, graj silnie i ufaj w dobry sąd wszystkich zainteresowanych rzeczywistym rezultatem gry. Prawdziwy gracz, nie będzie rozmawiał poza plecami, kłócił się i umyślnie psuł grę, ani wyzyskiwał złych sposobów techniki innych graczy, albo też swych przełożonych. Powinien on być szlachetnym przegrywając, jak również i szlachetnym zwycięzcą. Powinno się grać przedewszystkiem dla ćwiczenia i zdrowia, a nie dla zdobycia bramek i rezultatów. Każdy powinien grać tak, jak potrafi najlepiej, stosując się do obowiązujących przepisów. Jaka bowiem jest gra młodzieńca, taka też będzie jego praca i charakter. Mając taki program, młodzian odczuje radość życia, rozwinie swą fizyczną i moralną siłę i będzie zadowolony, że był sprawiedliwym i szlachetnym względem samego siebie i swych towarzyszy. Niechaj zdrowie ciała i rozrywka umysłu stanie się przednim i koniecznym celem gry.

Lecz pomnijcie na to, co w tej chwili powiem: Sport jest wówczas szlachetny, piękny i pożyteczny, jeżeli zdala jesteśmy od wszelkiej nieuzasadnionej fanfaronady i chęci sławy, choćby za cenę własnego zdrowia, gdy jest sportem wypływającym ze zrozumienia, z potrzeby i gdy jest, co najważniejsze, sportem dla zdrowia, oto warunek «sine qua non». Ćwiczcie swoje ciała, uszlachetniajcie swe dusze — ruch to życie — bezwład to śmierć. Codziennie uprawiajcie ćwiczenia, pracujcie nad poprawą postawy, wyrabiajcie serce i płuca, gdyż one zawiadują waszem życiem fizycznem i poprawiają wasze samopoczucie psychiczne. Jeżeli będziecie uprawiali sport i umiejętnie ćwiczyli, poprawi się wasze zdrowie, rozwinie się siła ciała i ducha potrzebne Państwu i wam do pracy.

Sport uprawiany umiejętnie i rozumnie da wam pogodny nastrój uczucia, zadowolenie i radość życia. Dobry zaś nastrój i zadowolenie wzmoże waszą energję. W takim stanie praca zawodowa nie będzie wam ciężarem a potrzebą. Umiejętne ćwiczenia pozwolą waszemu ciału utrzymać jaknajdłużej młodzieńczą świeżość i opóźnią nadejście starości.

Niech powiększą się zastępy ćwiczących w naszym przepięknym parku sportowym — oby wszyscy odczuli piękno sportu w otoczeniu przecudnej przyrody i ukochali helleńsko szlachetną radość życia w jego zdrowiu i swobodzie.

A więc wszyscy na boiska — niech one zatętnią pełnią i radością życia, niech dostarczają zdrowia i jędrności, a na boiskach róść będzie tężyzna fizyczna obywateli.

*Rojkowski Tadeusz.*

**Dr. Zygmunt Nowakowski — dla młodzieży.** Znany całemu polskiemu społeczeństwu publicysta i zasłużony Dyrektor Teatru Juljusza Słowackiego **Dr. Zygmunt Nowakowski,** po długiej przerwie powrócił znowu na deski sceniczne kreując w «Chimerach» Chiarolliego rolę Lucjana Lanci, które to przedstawienie z wielkiem powodzeniem Teatr Słowackiego powtórzył 20-cia razy. Otóż Dr. Zygmunt Nowakowski pragną przyjść z pomocą dziełu Ks. Kuznowicza własne honorarjum za występ przeznaczył na potrzeby naszej młodzieży rękodzielniczej, której jest naprawdę szczerym Opiekunem i Obrońcą. Dlatego z tego miejsca w imieniu całej rzeszy młodzieży skupionej pod sztandarem Związku, składamy Mu serdeczne i pełne wdzięczności staropolskie «Bóg zapłać».

**Pamięci Wielkiej Społecznicy.** Na jednem z ostatnich posiedzeń Zarządu Głównego Związku w dowód wielkiej wdzięczności dla bezcennych zasług i pracy, jaką złożyła dla dobra młodzieży naszej instytucji — nieodżałowanej pamięci serdeczna jej Opiekunka **Adela Dziewicka** — postanowiono na koszt Związku a w 20-to letnią rocznicę Ligi P. T. P., której zmarła była serdeczną Kuratorką — ufundować

w holu gmachu związkowego marmurową tablicę. Cześć pracy i ofiarnemu poświęceniu złożonemu na ołtarzu dobra młodzieży rękodzielniczej przez Czcigodną Matronę Polską ś. p. Adelę Dziewicką.

**Ks. Błażej Szydłowski T. J. — pamięta o nas.** Serdeczny Przyjaciel młodzieży rękodzielniczej — niestrudzony bojownik o należne jej prawa w społeczeństwie — **Ks. Błażej Szydłowski,** który pierwszy na terenie Krakowa rozpoczął pracę nad założeniem naszego Związku i obecnie chociaż przyszło Mu pracować na terenie Lwowa — pamięta nadal o naszej młodzieży, o czem świadczy miły fakt, że Ks. Superjor w ostatnich dniach lutego b. r. przesłał jej w ofierze zł. 50.— z prośbą o urządzenie dla najpracowitszych związkowców «herbatki karnawałowej».

Składając Ukochanemu Ojcu Superjorowi nasze młodzieńcze podziękowanie— zapewniamy Go, że chociaż rozdziela nas wielka przestrzeń — to my ciągle o Drogim Ojcu pamiętamy — bo tak już jest na świecie, że kto raz zawładnie sercem młodzieży — ten już nazawsze w tych sercach żyć musi. Ufamy również że Ojciec Superjor w niedługim czasie odwiedzi nasz Związek, gdzie czekamy Go z radością i z otwartem sercem.

**Na ślubnym kobiercu.** Dnia 12. IV. b. r. w śniącej od światła i zdobnej świeżem kwieciem Kaplicy związkowej odbył się bardzo uroczyście ślub naszego kochanego lekarza zakładowego — **Dra Stanisława Haczkiewicza** z uroczą **Panią Martą Hayto.** Piękna ta chwila zgromadziła w murach naszej Kaplicy nietylko związkowców, u których Dr. Haczkiewicz cieszy się tak szczerem zaufaniem i miłością — ale i licznych Krakowian, którym dane było współżyć lub pracować z p. Staszkiem i poznać wielką dobroć i szlachetność Jego serca.

Związek w którego pracach przez długich 10 lat Kol. Stanisław Haczkiewicz brał czynny udział — niema bowiem ani jednej sekcji, w którejby nie pracował — postanowił swemu Współpracownikowi i Członkowi Czynnemu, w dowód wdzięczności urządzić w zastępstwie Jego rodziny — ślub, a młodzież samorzutnie dołożyła wszelkich starań, by chwila ta, zapewne najpiękniejsza w Jego życiu wypadła jaknajuroczyściej, pozostawiając w sercach Drogich Nowożeńców niezatarte wspomnienie.

Uroczystość ślubna odbyła się podług programu ustalonego przez Zarząd Związku. Młodą parę przy wejściu powitała orkiestra pięknym marszem. Gdy zaś młodzi państwo zajęli miejsca na klęcznikach krytych białym pluszem — do ołtarza zbliżył się w asyście Ojca Hayto Prowincjała OO. Dominikanów — a Stryja Pani Młodej, oraz Księdza Generalnego Prefekta W. Macko — Prezes Związku Ks. M. J. Kuznowicz T. J. Po odśpiewaniu przez chór związkowy «Veni Creator» i po pełnem wzruszenia swem przemówieniu Ks. Prezes w delegacji Ks. Proboszcza Molińskiego udzielił Młodej Parze błogosławieństwa.

Po krótkiem Nabożeństwie — długi czas krewni, przyjaciele i koledzy składali Państwu Haczkiewiczom serdeczne gratulacje.

Ja zaś, któremu przypadł w udziale zaszczyt kontynuowania prac redaktora «Związkowca», które Ty Kochany Stasiu tak chlubnie rozpocząłeś — w imieniu Komitetu Redakcyjnego, w którym Ty nadal będziesz współpracował — składam Wam Najdrożsi Nowożeńcy z serca przyjacielskiego płynące życzenie:

Niech życiu Waszemu towarzyszy zawsze radość i szczęście

**Imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego.** Jak cała Rzeczpospolita — tak też i młodzież Związkowa — tegoroczny dzień Imienin Marszałka obchodziła bardzo poważnie, lecz skromnie. Rano tego dnia — Ks. Prezes M. J. Kuznowicz T. J. od-

prawił za spokój duszy Wodza Narodu uroczyste Nabożeństwo — podczas którego chór związkowy wykonał szereg pieśni religijnych.

W godzinach popołudniowych w sali klubowej odbyła się akademja, na którą złożyły się pieśni żołnierskie wykonane przez chór, kwartet instrumentów dętych, referat p. t. «Spuścizna Wodza» — kol. Zygmunta Kozakiewicza — deklamacja, oraz recytacja przy akompanjamencie orkiestry p. t. «Siwemu Panu», którą wygłosił kol. Jan Zieliński. Na zakończenie do zebranej młodzieży przemówił Ks. Prezes Kuznowicz, wzywając młodzież do gorącego ukochania własnego Państwa, które Wielki Marszałek dłonią swoją stworzył i które tak bezgranicznie kochał, że całe swe wielkie życie dla niej całkowicie poświęcił.

Nieśmiertelnej pamięci Wskrzesicielowi i Budowniczemu Mocarnej Rzeczypospolitej — Cześć!

**Piękny czyn.** JWielmożna Pani **Helena Mączyńska** z Krakowa zobowiązała się przesyłać codziennie świeże dwa dzienniki «Czasu» i «Kurjera Porannego», które zostają oddane do Czytelni związkowej dla użytku młodzieży. Spewnością piękny ten gest szlachetnej Ofiarodawczyni znajdzie wielu naśladowców wśród społeczeństwa krakowskiego.

My zaś na tem miejscu przesyłamy JWPani H. Mączyńskiej wyrazy miłego podziękowania.

**Rekolekcje wielkanocne dla „Gazeciarzy".** Dnia 23-go marca rozpoczęły się w kaplicy związkowej tygodniowe nauki rekolekcyjne dla chłopców sprzedających gazety, będących pod opieką krakowskiej Y. M. C. Y.

Młodociani słuchacze rekolekcyj w liczbie 40-tu kilku uczęszczali pilnie na nauki, których udzielał O. Kuznowicz, odbywające się w godzinach wieczornych, które kończyły się nabożeństwem i błogosławieństwem Najśw. Sakramentu.

W niedzielę odbyła się wspólna Komunja Św. podczas której trzech chłopców przystąpiło poraz pierwszy do Stołu Pańskiego.

Po śniadaniu chłopcy otrzymali od Ojca Prezesa na pamiątkę książeczki, obrazki, słodycze, a niektórzy garderobę.

Niezwykli rekolektanci spędzili cały dzień w gmachu Związkowym na zabawie, a wieczorne przedstawienie «Misterjum» wywarło wielkie wrażenie w ich młodych umysłach.

Wierzymy, że bezdomni koledzy częściej przybywać będą do naszego domu, gdzie zapewne znajdą zawsze pomoc i wiele serca.

**Jubileusz 50-cio-lecia założenia Sodalicji Mieszczańskiej w Krakowie.** W dzień Święta Narodowego, jako 145 rocznicę ogłoszenia wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja, Sodalicja Mieszczańska krakowska im. Królowej Korony Polskiej obchodziła swój złoty Jubileusz istnienia. Wielka rocznica, — wielkie święto Sodalicji Marjańskiej, zgromadziło w murach teatru Związkowego na uroczystej Akademji liczną brać Sodalicyjną, Sympatyków i Gości — a zaszczycili ją swoją obecnością J. Eminencja **Ks. Metropolita Adam Stefan Sapieha** Arcybiskup Krakowski i Prezydent m. Krakowa p. **Pułk. Dr. Mieczysław Kaplicki.** Po wyczerpaniu pięknego programu artystycznego, na który złożyły się przemówienia Prefekta Sodalicji **p. Jana Wilczyńskiego** oraz Honorowego Prefekta Sod. Kupców **p. Witolda Truszkowskiego,** koncert orkiestry symfonicznej i dętej Związku pod batutą kol. Witolda Kałki i Ludwika Michniewskiego, oraz piękna produkcja chóru «Hasło», nastąpiło składanie przez poszczególne Delegacje Sodalicji krakowskich gratulacyj Jubilatce, po których O. Prezes M. J. Kuznowicz T. J. odczytał szereg listów gratu-

lacyjnych, nadesłanych z okazji Jubileuszu — a przedewszystkiem telegram od **Ojca św.,** od Najp. O. Generała T. J. Ledóchowskiego, od Jego Em. Kardynała Kakowskiego Aleks. z Warszawy, J. Em. Kard. Fr. Marmaggi'ego, od J. E. Arcyb. Lwowskiego Bolesława Twardowskiego, J. E. Arcyb. Wileńskiego ks. Romualda Jablrzykowskiego krakowskich może się pochulbić tem, że w szeregu jej członków — jednym z pierww Warszawie inż. Bossak-Haukego. Kończąc odczytanie licznych telegramów i listów gratulacyjnych Ks. Prezes M. J. Kuznowicz T. J. nadmienia, że Sodalicja kupców krakowskich może się pochlubić tem, że w szeregu jej członków — jednym z pierwszych był obecny tu na sali J. E. Ks. Arcybiskup krakowski Adam Sapieha, któremu imieniem stolicy Jagiellonów składa hołd i wyrazy wdzięczności. Ks. Biskup wychodząc, udzielił błogosławieństwa Pasterskiego zebranym licznie gościom, którzy zgotowali Mu przez oklaski serdeczną owację.

Redakcja «Związkowca» łączy się na tem miejscu z gratulacjami całej katolickiej Polski, życzy Jubilatce stokrotnego rozwoju i jeszcze owocniejszej pracy na niwie wychowania dla Kościoła i Państwa prawych obywateli.

**Z teki ofiarodawców.** Jak długi Boży rok — ludzie dobrego serca znając ciężkie położenie Związku i młodzieży rękodzielniczej — spieszą ochotnie z ofiarami, ażeby według możności przyjść jej z pomocą — biorąc w ten sposób udział w wielkim dziele wychowania młodego pokolenia na pełno wartościowych obywateli kraju. Otóż dnia 26 kwietnia b. r. Komitet Obywatelski Przyjaciół Młodzieży rękodzielniczej urządził na placu Szczepańskim «Loterję fantową» z której dochód w kwocie 450 zł. przeznaczono na utrzymanie najbiedniejszej młodzieży rękodzielniczej Krakowa. Wszystkim szlachetnego serca Ofiarodawcom, którzy ochotnie pospieszyli na gorące wezwanie i prośbę Komitetu składając cenne fanty na loterję przesyłamy najgorętsze i wdzięczne podziękowanie.

Niechaj Ten co rządzi światem całym i sprawiedliwie nagradza każdy szlachetny czyn serca ludzkiego, darzy Was czcigodni Ofiarodawcy radością życia i prawdziwym pokojem.

Składamy również podziękowanie Komitetowi z p. Dyr. Andrzejem Wątockim i Radcą Leonem Kastorem na czele za wiele trudu, jaki położyli przy organizowaniu wspomnianej imprezy.

**Dzień zbiórki ulicznej.** W dniach 26, 27 i 29 kwietnia b. r. na zezwolenie Starostwa Grodzkiego, odbyła się zbiórka uliczna na rzecz Młodzieży rękodziel. będącej pod opieką Ks. Kuznowicza, która przyniosła czystego dochodu 500 zł. Organizatorom Paniom, oraz wszystkim Tym, którzy ofiarowali swą bezinteresowną i cenną pomoc, stojąc po kilka godzin dziennie przy stolikach — nie patrząc na zimno, a często i opryskliwą odpowiedź niewyrozumiałych ludzi do których zwracali się się z prośbą o datek, składamy na tym miejscu najserdeczniejsze nasze młodzieńcze «Bóg zapłać».

---

***Tynkowanie gmachu Związkowego***
***dobiega końca — pozostał dług —***
***dopomóżcie nam go spłacić!***

---

# KRONIKA

**Imieniny Ukochanego Ojca Prezesa.** Jest jeden taki dzień w roku związkowym, w którym na moment ustaje praca — milkną nawet śpiewy i głośne rozmowy.

Jest taki dzień, w którym na małą chwilę zamiera całe życie i nastaje moment, w którym wyraźnie i dobitnie odczuć można tylko potężne bicie serc, ogromnej masy związkowców i tych starych, senjorów i tych najmłodszych, którzy na ową cichą chwilę zbiegają się wkoło swego Najdroższego Ojca, jako ptaki wędrowne i milczeniem — i potęgą uczucia wdzięcznych serc swoich składają Mu najcudowniejsze kwiaty życzeń; — to **dzień Imienin Ukochanego Ojca Prezesa.**

Ileż to już takich dni było mój Boże! a każdy z nich jest coraz świeższy, coraz młodszy, coraz piękniejszy i bardziej kochany. Bo jakżesz trudno wyrazić to wszystko co czuje serce dziecka kochającego bezgranicznie swego Najdroższego Ojca. Nie wypowie tego uczucia najpiękniejsze słowo poezji, ani najcudowniejszy kwiat — symbol wiosny.

Tegoroczny dzień święta związkowego t. j. Imienin na wyraźne życzenie Dostojnego Solenizanta odbył się w bardzo skromniutkich ramach. O godz. 8-ej rano odbyło się uroczyste Nabożeństwo podczas którego młodzież gremjalnie przystąpiła do Komunji Św. na intencję Ojca Prezesa. Po Nabożeństwie w gustownie przybranej zielenią i kwiatami sali klubowej — zgromadziły się 3-y pokolenia «Braci związkowej», by powinszować swemu Drogiemu Wychowawcy wiele, wiele lat życia, przy zdrowiu i czerstwych siłach — do najdłuższego jeszcze dźwigania znoju, jakie złożyło na Jego barki społeczeństwo. Ale oprócz związkowców są licznie zebrani i Przyjaciele nasi, nieodstępni towarzysze i współpracownicy Ojca Prezesa w Jego tyloletniej pracy. A wszyscy oni przynieśli Mu dziś w dani serca i gotowość pomocy.

Gdy w drzwiach sali klubowej ukazała się skromna postać Ojca Prezesa — orkiestra dęta zagrała uroczyście poloneza, po którym nastąpiło składanie życzeń.

W miejsce nieobecnego Sekretarza Generalnego Związku — imieniem Związku i młodzieży przemówił współtwórca gmachu związkowego — **Dostojny Prof. Wacław Krzyżanowski.** Kilka słów zaledwie — wypowiedział Czcigodny Przedmówca— lecz ile w nich głębokiej myśli — ile prawdy pięknej, ile szczerości i umiłowania gorącego i Dzieła Związkowego i jego Kochanego Twórcy.

Skolei w krótkich lecz do głębi wzruszających słowach złożyła życzenia imieniem Koła Pań — Przewodnicząca **JWPani Dyr. W. Chmielowa.** Następnie składali życzenia przewodniczący poszczególnych Sekcyj — ofiarując Ukochanemu Solenizantowi przepiękne kwiaty, pierwszy dar wiosny.

Pełen wzruszenia Ojciec Prezes podziękował gorąco wszystkim za miłą niespodziankę, jakiemi były życzenia, kwiaty i te łzy srebrne w oczach zebranych — oznaka miłości i szczerego przywiązania nietylko Wychowanków, ale i Przyjaciół do Jego osoby.

Przez cały dzień goście i młodzież składali indywidualnie życzenia, chcąc w ten sposób wyrazić swą wdzięczność za tyle dobra i szczęścia, jakie otrzymali na życie od Drogiego naszego Ojca.

**Z życia Parku „Juvenia".** Ciepło wczesnej wiosny — jak potężny jakiś magnes wyciąga z murów mieszkań młodzież, która z ochotą ogromną spieszy na pola, łąki i w lasy — ciągnące się poza rogatkami miasta, by tam cieszyć się młodością, ciepłem, słońcem i świeżem powietrzem.

I naszą brać związkową trudno utrzymać w salach — chociażby najpiękniejszych, gdy kwitnąca wiosna nęci, woła i raduje. Spieszą przeto wszyscy do Parku Sportowego «Juvenia» i na obszernych jego boiskach spędzają długie godziny na grach sportowych, zabawach i ćwiczeniach gimnastycznych. Odtąd życie młodzieży związkowej przeniesie się do drugiego gmachu — stokroć piękniejszego i większego stokroć, któremu dachem jest sklepiony błękit nieba, a podłogą matka ziemia, cudnem kwieciem i krzewem zdobna.

Dnia 3-go Maja b. r. w dzień Święta Narodowego, jak i innemi laty, odbyło się uroczyste otwarcie naszego Parku. Z gmachu związkowego ruszyły zastępy młodzieży ze sztandarem i orkiestrą w pochodzie przez ulice miasta i rozległe błonia— do Parku.

Tutaj po odegraniu «Hymnu Narodowego» «Jeszcze Polska nie zginęła» — sztandar o barwach narodowych wzniósł się na wysoki maszt — na znak otwarcia Parku.

Do zgromadzonej młodzieży i licznych gości z trybuny przemówił w imieniu Związku kol. Zygmunt Kozakiewicz, oraz kierownik Parku kol. Wodka Aleksander, zachęcając młodzież do gremjalnego przybywania na teren Parku, by tu wśród piękna natury — po znojnej całodziennej pracy zaczerpnąć świeżych sił, tak potrzebnych do rozwoju młodzieńczego organizmu.

Po części oficjalnej, przy dźwiękach koncertu orkiestry dętej Zakładu Braci Albertów — odbyła się defilada drużyn sportowych, którą odebrał Ks. Prezes, oraz dwa mecze towarzyskie, następnie gry i zabawy.

Koledzy! Wszystek wolny czas od prac i zajęć spędzajcie na świeżem powietrzu — wśród słońca i zieleni!

**Walne Zgromadzenie Związku.** Dnia 5 kwietnia b. r. w Gmachu Związkowym — przy licznym udziale Związkowców oraz Gości — odbyło się Walne Zgromadzenie Związku — któremu przewodniczył Ks. Prezes M. J. Kuznowicz T. J.

Po obszernym sprawozdaniu z rocznej pracy generalnego sekretarza T. Dalewskiego i po żywej dyskusji — przyjęto szereg wniosków tyczących spraw organizacyjnych życia związkowego — oraz jednogłośnie udzielono absolutorjum Zarządowi. Na wniosek zaś Prezesa Ks. M. J. Kuznowicza Walne Zgromadzenie Związku — w poczuciu szczerej wdzięczności za serdeczną troskę i pomoc ofiarną— dla Związku, jaką okazywali zawsze **JWPanowie Dyr. Banku Gosp. Kraj. Piotr Rokosz i Dyrektor Funduszu Pracy Franciszek Czarnecki** — nadało Im tytuł **Członków Honorowych Związku.** Dziękując gorąco Wszystkim Dobroczyńcom Przyjaciołom i Współpracownikom za współpracę i pomoc w dziele tworzenia lepszego jutra dla młodzieży rękodzielniczej, Ks. Prezes zamknął zebranie.

Roczne sprawozdanie z działalności Związku zostało wydane drukiem i jest do dyspozycji wszystkich zainteresowanych w Sekretarjacie Związku.

**Na 25-lecie Ligi przeciw paleniu tytoniu.** «Niech dym nie przesłania uroku młodości». Pod Wysokim Protektoratem prof. Uniw. Jag. Dra Stanisława Ciechanowskiego odbyły się przy imponującej frekwencji młodzieży dnia 15 marca b. r. uroczystości 25-lecia istnienia Ligi przeciw paleniu tytoniu przy naszym Związku. Prezes Związku i założyciel Ligi Ks. M. J. Kuznowicz odprawił w godzinach rannych Mszę Św., podczas której członkowie Ligi przystąpili do wspólnej Komunji Św. Popołudniu odbyła się akademja jubileuszowa z udziałem Chóru i Orkiestry Związkowej. Referat lekarski o nikotynizmie i dymie tytoniowym wygłosił **JWP. Dr. Stan. Poźniak.** wzbudzając wśród licznie zgromadzonej młodzieży i gości, pięknym stylem i lekką formą wykładu duże zainteresowanie omawianą kwestją. Prezes Związku nakreślił w kilku słowach powody, jakie Go skłoniły do założenia Ligi, oraz wskazał na wielką aktualność idei zwalczania palenia tytoniu wśród młodzieży. Z rysu historycznego, który opracował zwięźle Kier. II Wydz. kol. Wł. Zieliński, dowiedzieliśmy się o ważniejszych momentach z życia Ligi.

Jakkolwiek myśl założenia Ligi rzucono już w r. 1909 i Walne Zgromadzenie wówczas ją zaakceptowało, dopiero w r. 1910 udało się ją uruchomić, kiedy 7-go października tegoż roku 34 terminatorów krakowskich złożyło przyrzeczenie, że do 20 roku życia nie będą palili tytoniu pod żadną postacią. — Liczba członków Ligi wahała się między 50 a 150, tak, że w ciągu 25 lat przeszło przez tę sekcję około 2.000 młodzieży, oddziałując dodatnio na resztę kolegów pozostających poza jej szeregami. Wielu z nich pozostało wiernymi tej pożytecznej idei w dalszem swem życiu. Tych reprezentował na uroczystościach ulubieniec bywalców naszego amatorskiego teatru kol. Tadeusz Flakowicz, który złożonego w r. 1923 przyrzeczenia dotąd wiernie dochowuje. Zarząd Ligi życzył mu dalszego wytrwania pod jej sztandarem, a obecni zgotowali mu miłą owację.

Miłym momentem uroczystości było wręczenie dyplomu pierwszego Członka Honorowego Ligi długoletniej jej **Protektorce JWPani Wincentynie Wyhowskiej,** która mimo podeszłego już wieku (liczy bowiem 96 rok życia) zaszczyciła uroczystość swoją obecnością. Zebrani odśpiewali przy udziale orkiestry «Niech żyje nam» i nieustającemi okrzykami na cześć sędziwej, a tak bardzo dla naszego Związku zasłużonej Protektorki wyrazili wdzięczność i przywiązanie, na jakie sobie w zupełności i szczytnie zasłużyła.

Po odśpiewaniu przez Chór Związkowy hymnu Ligi którego słowa ułoży

Sekr. Gen. Zw. p. Tadeusz Dalewski, a muzykę opracowała s. p. Seweryna Zaczkowa, nastąpiły przyrzeczenia 20 nowych członków Ligi. Wiązanką pieśni zakończyła orkiestra akademję. Po akademji odbyła się skromna herbatka dla członków Ligi i zaproszonych gości.

Gratulacje i życzenia jubileuszowe nadesłali m. in.: JWP. Prof. Dr. Stan. Ciechanowski Ks. J. Ciemniewski w imieniu Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej we Lwowie, Ks. T. Gałdyński oraz P. T. Tomaszewski w imieniu Centrali Abstynenckiej w Poznaniu.

**Z życzeniami.** W kwietniu b. r. obchodził dzień swego Patrona zasłużony obywatel naszego grodu, oraz gorący Przyjaciel Młodzieży związkowej p. prezes Wojciech Kapera.

Imieniem Młodzieży związkowej — przedewszystkiem zaś Sekcji orkiestry dętej — której Kochany Solenizant jest troskliwym opiekunem — Zarząd Związku złożył Mu najserdeczniejsze życzenia «Wszelkiej pomyślności».

**Bibljoteka beletrystyczna.** Zarząd Bibljotek Z. M. P. R. pragnie na tym miejscu najserdeczniej podziękować **Br. Brzegowemu T. J.** za oprawienie zniszczonych książek. Br. Brzegowy, widząc w naszej Bibljotece beletrystycznej wiele książek zniszczonych czytaniem i dowiedziawszy się, że nam trudno poradzić sobie z tą bolączką, sam zgłosił się z pomocą i oprawił nam blisko 100 tomów.

Nie wiemy czy bardziej podziwiać masę pracy, jaką nam mimo swych licznych zajęć ofiarował, czy wyjątkową szybkość wykonania, czy staranną i piękną oprawę, czy wreszcie niezwykłą pomysłowość okazaną przy wyszukiwaniu materjałów na oprawę. Na dodatek obiecał nam Br. Brzegowy pomoc i na przyszłość.

Podobnie do wdzięczności poczuwamy się wobec **JWPana Stefana Kozakiewicza**, który przez swą bezinteresowną pomoc przy oprawianiu naszych nowych książek, walnie przyczynił się do tego, iż prawie wszystkie nasze książki, jako oprawione mogliśmy oddać naszym czytelnikom.

Stan bibljotek powiększył się w ciągu marca o 30 tomów z czego 16 otrzymano od nieznanego ofiarodawcy, 10 od **O. W. Macko** dla bibljoteki Koła Młodych, 4 zakupiono z własnych funduszów.

Dnia 15. IV. b. r. otrzymaliśmy wielokrotny już przepiękny dar od **JWPana Wacława Anczyca** w postaci 42 dzieł w 61 tomach, wśród tego kilkanaście tomów B. Prusa, pozatem wiele książek najnowszych, bardzo kosztownych. Darem tym przypomniał JWPan Anczyc już nie swoją pamięć, ale ojcowską opiekę nad naszą Bibljoteką. Nie sposób nie mieć głębokiej wdzięczności za tę życzliwość.

Poza wymienionemi książkami 6 tomów zostawiono do dyspozycji Zarządowi Związku.

Składamy również serdeczne podziękowania **J. W. Panu Szczurowskiemu** i **JWPani Wawrzeckiej** za piękne dary w książkach.

Składając ofiarodawcom podziękowanie, Zarząd Bibljotek przypomina się równocześnie innym sympatykom Związku i prosi o dalsze powiększanie bibljotecznych zbiorów, choćby skromnemi darami. Wszak w każdym domu są książki z których się nie korzysta, a które u nas można by pięknie wyzyskać, bo mamy dużo i chętnych czytelników. W bibljotece beletrystycznej mieliśmy ich w miesiącu marcu 117. Przeczytali 597 tomów!

**Z sekcji oświatowej.** Ponieważ okres najbardziej wytężonej pracy sekcji oświatowej przypadający na porę chłodniejszych i zimowych miesięcy dobiega już końca podajemy zestawienie ważniejszych jej rezultatów za czas od 24 listopada r. ub. do 3. V. 1936 r.:

24 listopada Święto patronki muzyki Św. Cecylji obchodzone uroczyście przez Związek. Referat o Szopenie wygłosił Krzysztof Borzędowski.

1 grudnia «Dzień Abstynencki». Wykład «Gruźlica a alkohol» wygłosił p. Dr. J. Małachowski.

8 grudnia Dzień sodalicji. Wycieczka 60 młodzieży na Wawel, urządzona staraniem Kier. II Wydz.

15 grudnia Dzień Twa Eucharystycznego. «Znaczenie życia Eucharystycznego» omówił Ks. Prof. Gabryl.

22 grudnia Pogadankę «O gruźlicy» wygłosił z okazji «Dni przeciwgruźliczych p. Dr. Jan Sęczyn.

25 grudnia Wieczór kolend z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

6 stycznia Pogadanda w opracowaniu O. Asmana «Podróż po świecie».

19 stycznia Akademja dla uczczenia 73-ciej rocznicy Powstania Styczniowego z obrazami świetlnemi.

2 lutego Z okazji Imienin P. Prezydenta Rzpltej «O Panu Prezydencie Mościckim, jako uczonym i Głowie Państwa» mówił kol. K. Chuderski.

9 lutego Ochód 16 rocznicy odzyskania polskiego morza z przemówieniem Prezesa Związku Ks. Kuznowicza i obrazami świetlnemi.

1 marca Wycieczka młodzieży do oddziału Muzeum Narod. w Sukiennicach pod przewodnictwem kol. Staszyszyna. Popołudniu zebranie poświęcone książce i czytelnictwu z referatem Kier. II. Wydz. Wł. Zielińskiego i deklamacjami kol. K. Chuderskiego i K. Dalewskiego.

8 marca. Pogadankę o Związku przeprowadził Prezes Związku Ks. M. Kuznowicz.

22 marca. W rocznicę imienin Marszałka Piłsudskiego zebranie z referatem kol. Z. Kozakiewicza oraz deklamacją jego układu w wykonaniu kol. J. Zielińskiego. Przedpołudniem wycieczka młodzieży Związkwej do Muzeum Książąt Czartoryskich.

26 marca. Wykład działacza społecznego z Poznania p. T. Tomaszewskiego «O napojach bezalkoholowych».

29 kwietnia. Zebranie poświęcone sportowi i wychowaniu fizycznemu z referatem Kier. Parku Al. Wodki.

3 maja, w 145-tą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-majowej udział pocztów sztandarowych w defiladzie na Błoniach Krakowskich. Popołudniu Uroczyste Otwarcie Parku sportowego «JUVENJA». Przemówienie Z. Kozakiewicza i krótki referat sportowy Al. Wodki.

Z chwilą otwarcia parku sportowego zebrania niedzielne, odbywające się w Budynku Związkowym zostają przeniesione na teren Parku, wskutek czego prace referatowo-pogadankowe Sekcji Oświatowej zostają na okres wakacyj letnich przerwane.

Kurs języków obcych uruchomiony jesienią ub. r. obejmujący języki: niemiecki, angielski i francuski odbywał się regularnie przez cały sezon zimowy. Od lutego prowadził naukę wszystkich trzech języków p. Wiktorski. W miarę, jak zapał przygasał i liczba uczestników coraz więcej malała, zamknięty został kurs francuskiego, a dnia 20 marca kurs angielskiego. Przy coraz bardziej słabnącej frekwencji kurs języka niemieckiego odbywał się bez przerwy do 1 kwietnia. Z kursów korzystała zarówno młodzież mieszkająca w bursie jak i dochodząca z miasta zupełnie bezpłatnie, gdyż koszta nauki pokrywał Zarząd Związku.

***Pamiętajcie o naszym funduszu prasowym!***

# MŁODZIEŻ NAD MORZE!

**Pod tem hasłem organizuje Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie kolonję letnią na półwyspie Helu w Jastarni. Znakomite urządzenia, staranna opieka, swoboda, zdrowe rozrywki w atmosferze szczerego śmiechu i radości życia, gry sportowe, wycieczki i przejażdżki po morzu, wycieczki do Gdyni, Gdańska, Helu, Pucka dają rękojmię jak najpożyteczniejszego i miłego spędzenia wakacyj na łonie przyrody**

**Utrzymanie dzienne dla niecztonków wraz z mieszkaniem i całkowitą opieką tylko zł. 4·— od osoby. 14-dniowy pobyt kosztuje 56 zł. Uczestnicy do lat 18-tu przy wspólnym wyjeździe ze stacji krakowskiej korzystają z 75 % zniżki w obie strony, czyli płacą za przejazd tam i spowrotem 22 zł.**

**Kolonja czynna jest w lipcu i w sierpniu:**

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **1-sza partja** | **wyjedzie** | **30 czerwca** | **i zabawi** | | **do** | **15 lipca** |
| **2-ga** | **„** | **„ 14 lipca** | **„** | **„** | **„** | **29 lipca** |
| **3-cia** | **„** | **„ 28 lipca** | **„** | **„** | **„** | **12 sierpnia** |

**Uczestnicy mogą korzystać także z 2-ch względnie 3-ch turnusów.**

**Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Związku, Kraków, Skarbowa 2, tel. 125-98 najpóźniej na 7 dni przed odjazdem danej partji.**

## OSTATNIA DROGA

Dnia 6-go maja 1926 r. sztandary związkowe pochyliły się znowu w żałobie nad trumną serdecznego Przyjaciela naszej Młodzieży Związkowej ś. p. **Prof. Jana Zaremby.** Licznie zgromadzeni na cmentarzu Rakowickim Krakowianie, którzy przyszli oddać ostatnią przysługę swemu kochanemu Towarzyszowi bojów legjonowych i Koledze, a młodzież zaś swemu najlepszemu Przyjacielowi i Wychowawcy, świadczyli dobitnie o wielkiem i gorącem sercu zmarłego przedwcześnie Profesora, którego życie było jednem szczerem oddaniem się pracy dla drugich i niesieniem serdecznej pomocy nędzy i biedzie polskiego robotnika. A wśród tych zajęć i licznych tak bardzo, poświęconych życiu społecznemu, Zmarły znachodził jeszcze drogi czas i oddawał go w służbie ofiarnej naszej młodzieży związkowej, wygłaszając tyle miłych i pełnych humoru pogadanek, które pozostawiały u młodocianych słuchaczy niezatarte wrażenie. Dlatego pełna serdecznej wdzięczności i czci dla ś. p. zmarłego Prof. Jana Zaremby młodzież związkowa, pochyla przed Jego trumną w hołdzie żałobnym swe sztandary z zapewnieniem, że piękna i bezprzykładna postać Zmarłego długo trwać będzie w jej sercach i pamięci.

W pogrzebie wzięła udział orkiestra Związkowa, oddając temsamem drogiemu Przyjacielowi Związku i wybitnemu pracownikowi na niwie społecznej ostatnią wdzięczną przysługę.

Cześć Jego zaszczytnej pamięci!

Red. odpow. Z. Kozakiewicz. Druk W.L. Anczyca i Spółki w Krakowie. | Wyd. Zw. Mł. Przem. i Ręk.